

Taco Hemingway, Ślepe sumy

Niniejsze wersy to spowiedź, nie byle donos
Ty wiesz już o czym pewnie opowiem, bo byłeś obok
Otóż w zeszłej piosence dosłownie nie byłem sobą
Do drinka coś mi dokręcił ponownie ten typek z brodą
Nie boję się umierać, lecz boję się być miernotą
Znow śniłem że mam Bentleya, dwa Porsche i wille drogą
Nagrodę Grammy, dwa noble i Piłkę Złotą
Markotne panie, napomknę, że liczbę mnogą
A ty nie rozumiałaś, więc uwierz ty mi na słowo
Pasażer, jak wspominałem, mi numer wycina zdrowo
On czasem jak zwierzę, a czasem myśli jak robot
Odczuwam w nim fascynację, choć jest to przepis na kłopot
Lecz tym razem przesadził już z tą pigułką
Co chciał osiągnąć - zostanie już łamigłówką
Wybitnie trzeźwe spojrzenie oblał mi wódką
Przysięgam, widzę stoika, gdy badam oczami lustro

Biały domek, czerwony dach...
"Tylko skąd ma sąsiad ten samochód?"
Złoty labrador, zielony kwiat..
"Jakiej wysokości śmieć ma dochód?"
Szare niebo, beżowy fiat...
"Pewnie ukradł, tak jak reszta osób"
Ślepe sumy, ślepe sumy, wszędzie ślepe sumy
Szykuj trumnę, mam objawy tej pieniężnej dżumy

Gdy ja i Maciej graliśmy za kafel pięćset
Miewałem kafel na koncie lecz chciałem o kafel więcej
Gdy zarobiłem ich dziesięć to chciałem już kafli pięćset
A w ogóle to chcę wykręcać te liczby co [?]
Trochę głupio przemieniać rapy na cyfry
Więc żeby nic nie zmarnować to miałem taki plan chytry
Że primo - muszę oszczędzać, secundo - spłacić mam grzywny
Wyremontować kuchnię i stać się charytatywny
Co za banda dzikich bredni?
Fifi Owsiak, stowę nadał Wikipedii
Bym zapomniał, stowa dla mieściny w Kenii
Miał być spust hojności, wyszedł jeden lichy plemnik
Bo mnie pasażer odsuwa od rozdawania
Poucza mnie grosz do grosza, podpuszcza i mnie pogania
Nie wiedzieć czemu wciąż słucham się tego drania
Starając się całym sercem by dukat mnie nie pochłaniał

Biały domek, czerwony dach...
"Tylko skąd ma sąsiad ten samochód?"
Złoty labrador, zielony kwiat..
"Jakiej wysokości śmieć ma dochód?"
Szare niebo, beżowy fiat...
"Pewnie ukradł, tak jak reszta osób"
Ślepe sumy, ślepe sumy, wszędzie ślepe sumy
Szykuj trumnę, mam objawy tej pieniężnej dżumy

Już miesiąc jestem w marmurowym letnisku
Szukam tekstów na LP, piszę sobie o wszystkim:
O zakochaniu i seksie, trochę o nocnej scysji
O draniu, lateksie, słabym barmanie i mocnym whisky
O czasie i przemijaniu i wizji apokalipsy
Mówię to panom, paniom lecz ganią "Na Boga, idź z tym!"
To moje zdanie, nie zsyłaj Taco na czystki
Lecz nie mów o swoim Bogu,
Twój zbawca dawno nas wykpił
Czarną barwą paszkwil na technologię
Na "Wosku" cię wynudziłem zwrotkami o biodrach kobiet
I mi nie powiesz, że nie jest dziwny ten człowiek

Co pisze o prawie wszystkim lecz prawie nigdy o sobie
Pisali fani bo chcieli mnie znać prywatnie
Interesują te fakty ich, chcieliby znać biografię
Lecz fakty są nudne, trudno już, chcecie no to je sprawdźcie
Bo macha do mnie pasażer, już czas jest na mą terapię
Terapię, na mą terapię